(155 1972)

4078886

KHW 127 211

Beneš Edvard

MINISTERSTWO
INFORMACJI I DOKUMENTACJI

Londyn, dn. 5 kwietnia 1944r.

Przesyłam do wiadomości.

Za MINISTRA:
Makowski

Otrzymują:
Wg rozdzielnika.

PRZEMOWIENIE PREZYDENTA BENESZA.

Półurzędowy "Cechoslovak" /z 31.III.44r./ umieszcza wyjątki z przemowienia Prez.Benesza, wygłoszonego dnia 17.III.br., z okazji odwiedzin jednego z oddziałów armii czechosłowackiej w W.Brytanii i powtórzonego dnia 24.III.br., w Londynie wobec delegacji żołnierskiej, składającej się przede wszystkiem z lotników. Prez.Benesz oświadczył w szczególności:

"Chcę, abyście jako wolni obywatele otrzymali dziś odpowiedź na wypadki. Życzę sobie, abyśmy wszyscy ukończyli wspólnie ostatni okres naszej walki o wolność w całkowitym porządku i dyscyplinie, w zgodzie i w zupełnej jedności, jak to stale oświadczam naszym politykom i abyśmy zaprezentowali się w kraju jako ci, którzy wypełnili zagranicą swój obowiązek na sto procent...W tej wielkiej chwili przypomnijcie sobie, jak doszło do Monachjum, co stało się po nim, jaka była nasza sytuacja, jak straszliwie byliśmy okrążeni, jak patrzeliśmy z obawą, co będzie dalej, z obawą o kraj, o naród, o nas samych. Wojna obecna, która jest dalszym ciągiem wojny dawniejszej, jest równocześnie wielką powodzią rewolucyjną, która zalała całą Europę...Wydostaliśmy się po ciężkich walkach, pracach, wysiłkach i sporach, po wycierpieniu bolesnej, pięcio-letniej emigracji z tego wszystkiego. Wiemy, że jesteśmy już zwycięzcami. Od początku miałem zupełnie jasny plan, a nie mówię tego, aby się chwalić. Już podczas Monachjum wiedziałem, że będzie wojna i liczyłem się z nią wprost na krótką metę, było mi zupełnie jasne, że powtórzymy to, cośmy robili w zeszłej wojnie i że trzeba szybko rozpocząć konspirację. Porozumiałem się w tym sensie z krajem zaraz po moim przyjeździe do Londynu dnia 22 października 1938r., i rozpoczęliśmy natychmiast przygotowania jak we wojnie uprzedniej. Gdy zobaczyłem, że Hacha wszystko pogrzebał, poświęciłem dyplomatycznie wszystko jednej sprawie: odzyskaniu uznania międzynarodowego dla starej republiki. W tym celu potrzeba było przedewszystkiem żołnierzy a nasza akcja polityczno-militarna miała wkrótce sukces. W ten sposób doszło najpierw do uznania Komitetu Narodowego, potem tymczasowego rządu w Londynie, a potem do definitywnego uznania rządu londyńskiego przez Rosję, USA i W.Brytanię. Potem chodziło mi o rozbicie Monachjum i to się udało latem roku 1942. Ostatecznie chodziło politycznie o to, abyśmy otrzymali wobec całego świata międzynarodowego całkowite i jasne uznanie ze strony USA, iż nie ma różnicy między nami a resztą państw okupowanych i że pierwsza republika znów istnieje. To zostało ustalone w mojej podróży do USA. Od strony międzynarodowo-prawnej została do wiosny roku 1943 restytuowana nasza pozycja z roku 1938; dyplomatycznie dostaliśmy się w ten sposób dalej niż przy końcu minionej wojny, chociaż tamtym razem mieliśmy więcej żołnierzy.

Pozostała jedna sprawa decydująca: podróż do ZSRR. Chcę stwierdzić, że obydwie podróże, do USA i do Związku Sowieckiego uważam za dyplomatyczny szczyt naszej walki. Wyście walkę tę prowadzili na platformie militarnej. Podróż do ZSRR i zawarta tam umowa jest wogóle i z punktu widzenia europejskiego osiągnięciem szczytu i zakończeniem naszych zabiegów, aby co do uznania republiki mieć wszystko u końca wojny gotowe i mieć zagwarantowane bezpieczeństwo państwa, aż po wojnie zaczniemy znów budować republikę...Byliśmy pierwsi, którzy osiągnęli to, iż mogliśmy znów międzynarodowo-politycznie zawrzeć taką umowę z mocarstwem geograficznie nam najbliższem, my jako mniejsze państwo w środkowej Europie, mające sąsiadować z ZSRR. Umowa może być stąd uważana za nasz wielki sukces. A to tym bardziej, że pozostajemy i pozostaniemy w nie-

zmienionej przyjaźni również do obydwu innych mocarstw,do St.Zjednoczonych i do Anglji.

Faktem jest,że rozpoczęliśmy będąc z pomiędzy wszystkich w najgorszej sytuacji i że dziś jesteśmy już na pierwszym miejscu.Chciałbym podkreślić następujące powody sukcesu. Od początku kryzysu w roku 1938 i 1939 podporządkowywałem bezwzględnie wszystko temu,abyśmy osiągli najpierw uznanie dyplomatyczne,potem dyscyplinę we wojsku,konsolidację i zjednoczenie i abyśmy tutej wszystko podporządkowali sukcesowi dyplomatycznemu; dalszą moją zasadą było utrzymanie za każdą cenę łączności z krajem,abyśmy z nim byli absolutnie jednolici. Wiecie,że mieliśmy tutaj trudności:np.kwestje oficerów i kwestje wojskowe wogóle,kwestje partyjne,spory osobiste,próby rozbicia itd.,itd.Miało to miejsce jednak w daleko mniej trudnych formach aniżeli u innych...Oczekuję,że w najbliższych dniach,a może tygodniach,dziać się będą w kraju dość ważne sprawy. Niemcy przygotowują wielkie interwencje w swoim sąsiedztwie.Widocznie będą się starać o to,aby pozyskać u nas nowych kolaborantów i pokazać światu,że naród jest spokojny i że stoi po ich stronie. Mogę wam również dzisiaj powiedzieć,że Hacha jest fizycznie i umysłowo przy końcu swych sił.Wierzę jednak,że nasi się nie zgodzą.Niemcy są ostatnio zupełnie w tej samej sytuacji jak Austro-Węgry na wiosnę 1918r. A to przecież nie jest oznaką siły...Niektórych naszych ludzi wypuszczają z obozów koncentracyjnych podobnie,jak to robiła Austria przy końcu wojny. Zwracamy na ten rozwój uwagę.

Całym naszym planom było osiągnąć politycznie do końca wojny maximum sukcesów politycznych i możliwie militarnych. Pod względem politycznym się to udało,przedmonachijska republika znów egzystuje, chociaż to ze wszystkich stron nie jest tak jasno powiedziane jak ze strony ZSRR. Żądamy i będziemy żądali,aby przedmonachijskie granice musiały być restytuowane. Jest to dla mnie zasadą,że to,co się stało we wrześniu 1938r.,powinno zostać zupełnie zlikwidowane...

Należy dokonać w kraju antyniemieckiej rewolucji; tym razem musi to być u nas w kraju przewrót gwałtowny,mówię to wyraźnie.Przy pertraktacjach o uznanie międzynarodowe zawsze się na to powoływałem, że jesteśmy politycznie skonsolidowani,że jesteśmy w stałym kontakcie z Pragą i Słowacją i że posiadamy prawdziwie całkowitą jedność narodową.Musimy się starać,aby ta jedność i solidarność się utrzymała i aby się rewolucja w kraju odbywała w duchu całonarodowej jedności. Do chwili,w której ten gwałtowny przewrót w kraju będzie przeprowadzony,i aż będziemy odnawiać republikę,jedność ta musi zostać zachowana.

Będzie to tym razem trudniej aniżeli po wojnie ostatniej,ponieważ dzisiaj nie jest to tylko walka o wolność narodów,chodzi o cały szereg nowych koncepcyj politycznych i o nowy porządek społeczny, ekonomiczny i polityczny. Świat będzie po wojnie obecnej dużo bardziej zmieniony niż po wojnie przeszłej. Jest możliwe,że będą wojny domowe, szczególnie w państwach pobitych. Nie można dziś powiedzieć co będzie we Francji,co w Jugosławji,co w Niemczech,w Polsce,na Węgrzech,w Rumunii i gdzie indziej. Musimy zrobić wszystko,aby u nas tak nie było. Musimy się starać,aby przejście powrotne do republiki było jak najbardziej spokojne.

Jakie będzie nasze postępowanie w kraju? Przede wszystkiem musi być każdemu jasne,że potrzebne jest całkowite zjednoczenie wszystkich naszych ziem pod starą konstytucją,która jednak będzie zmieniona jeżeli warunki tego będą wymagać. Wyobrażam sobie,że będzie trzeba podkreślić,aby stało się to po linii frontu narodowego,i aby nie było tak wielkiego rozbicia partyjnego w starym sensie. Masy ludowe będą bezpośrednio i na nowo decydować,jak się nasza konstytucja i nasze główne ustawodawstwo społeczne będzie miało zmienić. Pójdzie to,ponieważ różnice społeczne w kraju nie są duże.

Powrócę jeszcze teraz do jednej sprawy,do Monachjum.O co mi najwięcej wówczas chodziło? Aby nie doszło do walki w kraju między lewicą a prawicą,aby nas Niemcy nie wpędzili do walki między nami,aby się nie stało to,co się dzisiaj dzieje np. w Jugosławji. Celem każdego wroga jest rozbić naród. Pomiędzy Czechami jednak tak daleko nie doszło, a rozbrat między Czechami a Słowakami był zlikwidowany; Słowacy są między sobą bardziej rozbici wewnętrznie,ale zdrajców jest tylko garstka i to się załatwi.

Myślimy o szybkim zwołaniu prowizorycznego Zgromadzenia Narodowego,które się będzie tworzyło od dołu z narodowych komitetów prowincjonalnych,powiatowych,gminnych. Wiem,że między żołnierzami, a szczególnie oficerami istnieją i bywały rozliczne poglądy polityczne

na to sprawy co do odnowienia republiki. Żołnierz spogląda słusznie na sprawy w sposób prostoduszny i bezpośredni i to przenosi później również do polityki. Tej bezpośredniości jednak do polityki przenosić nie należy. Wojsko polega na dyscyplinie, porządku i przepisach, które są mu przed tem wyraźnie dane, życie polityczne polega zawsze na zasadzie odwrotnej, t.zn. na zasadzie wolności i swobody przekonań a nigdy na rozkazie. Gdzie nie ma swobody, tam jest faszyzm, a my przecież walczymy właśnie przeciwko faszyzmowi. Gdy byśmy rozpoczęli w kraju znowu jakieś awantury faszystowskie, to dałoby to złe wyniki. Nasi wrogowie by znowu to przeciwko nam wykorzystali. A tego nasi w kraju nie chcą. Naród nasz w kraju jest politycznie dojrzały.

W wojnie tej będziemy musieli u nas w kraju wystąpić przeciwko wszystkim, którzy praktykowali jakiekolwiek idee faszystowskie. Będzie trzeba zacząć przede wszystkiem od ukarania winowajców w tej wojnie. Jest to sprawa absolutnie zasadnicza. Musimy przy tem trwać; ci, którzy zdradzili w jakiejkolwiek formie, muszą być ukarani: faszyści, zdrajcy, kolaboranci, nie wiem, ile ich będzie - ale muszą zostać ukarani. Tego będę żądał, nie ustanę w tym dopóki będę miał wpływ i siłę. Jest to z punktu widzenia całej naszej historii sprawa fundamentalna, ponieważ to co się stało, nie może się stać ponownie. Gdy byśmy przy tem nie trwali, to objawiłoby się to później w naszym ciele narodowym jak wrzód, który by nas żarł. Jest to problem moralny i podstawowy. Naturalnie trzeba będzie postępować indywidualnie...

Co do tego będzie miała również armia poważne żądania; stosownie do obsadzania terytoriów i granic będzie dbała i o to, aby pewne grupy winowajców między Niemcami nie zdołały uniknąć ukarania, jej pomoc dla sądów, policji i żandarmerji będzie konieczna i przydatna.

Wiem, że mamy tu między sobą żołnierzy niemieckich i węgierskich. Domniemywam się, i powiedziałem to już w roku 1921, że nasi Niemcy nie przeszli w ostatniej wojnie takiej rewolucji duchowej jak my i że zostali w pangermanizmie. Nie chcę dotykać tych, którzy już za republiki byli zbliżeni i zasymilowani. Ale jakieś 70 - 80% tych naszych Niemców tej rewolucji nie przeszło, przyjęli idee pangermańskiej kontrrewolucji i nazizmu...Na podstawie winy trzeba republikę oczyścić i to się odnosi do wszystkich obywateli republiki, do Niemców jak i do Czechów i Słowaków. Byłoby to niewdzięczne, gdybyśmy odrzucili tych Niemców, którzy byli zawsze z nami. Faktem jest jednak, że republika będzie po wojnie państwom narodowym, inaczej to nie idzie i nie pójdzie./oklaski/.

Ostatecznie będzie problem mniejszości po tej wojnie załatwiony zupełnie inaczej, aniżeli po wojnie zeszłej. Chcę, aby to było żołnierzom jasne. Kto był z nami oczywiście w ciężkich chwilach w dobrych stosunkach, będzie znów razem z nami. I u nas w kraju mówią: ten Niemiec jest dla nas przyjacielem, który żył z nami od początku i nie zawiódł. Niestety, większość nie jest taka. Co się tyczy Węgrów, to jestem za wymianą ludności. Słowacy z Węgier przyjdą do nas a Węgrzy, którz y nie będą chcieli przyjąć naszych zasad, mogą odejść./oklaski/

Będziemy musieli przygotować nową konstytucję. Musimy załatwić problem słowacki. Byłem już przed wojną za decentralizacją. Ale decentralizacja ma swoje duże korzyści i niekorzyści. Załatwimy to sobie porządnie po bratersku. Słowacy będą to sobie musieli również między sobą uzgodnić. Będzie to ciężki problem. Słowacy będą bardziej rozbici aniżeli Czesi. To, co przeżyli, jest naturalnie ciężkim kryzysem. W zeszłej wojnie zostali oswobodzeni głównie wysiłkiem Czechów, chociaż sami się przyczynili, gdzie mogli. Dziś jednak jest ich uświadomienie narodowe o 100 mil dalej niż podczas zeszłej wojny. Mają jednak w kraju również klikę zdrajców, barbarzyńców, bezecnych złoczyńców, którzy poprowadzili lud słowacki do wojny z Rosją, z Ameryką i WBrytanią, Jugosławją, z Czechami i t.d. A robili to z pomocą gangstera z Berlina. Słowacy są przeważnie katolikami a ci obecni ich katoliccy panowie połączyli się z pogaństwem najgorszego gatunku i starają się robić z tego ideologiczną gadaninę. Jak ma się prosty lud słowacki z tego wydostać? Słowacy będą musieli sobie to sami dobrze przemyśleć, sami osądzić, sami sobie to muszą wyczyścić a my, rozumie się, będziemy im pomagać. Bogu dzięki, że tych złoczyńców jest tak mało po drugiej stronie. Za to pozostaje faktem zasadniczym, że te 3000 przeszły koło Melitopola na drugą stronę, że byli to młodzi chłopcy od 20 do 25 lat, młoda generacja, prawdziwa dusza Słowacji, młodzież - to wykazuje, czem jest i będzie prawdziwa Słowacja.

Zmianę konstytucji będzie przeprowadzał widocznie parlament wybrany regularnie i zwołany jakieś 6 miesięcy po podpisaniu zawieszenia broni. Sprawy słowacko-czeskiej się nie boję. Nie spieram się, czy jest jeden, czy też dwa narody. Jest to zbyteczne i nierzeczowe. Ja jestem

Ja jestem Czechosłowakiem, ja tak to wyczuwam, nigdy nie byłem i nie będę niczem innem. Respektuję zupełnie, jeżeli inny czuje się tylko Słowakiem, lub tylko Czechem. Było błędem, że przez te dwadzieścia lat republiki dowodziło się tylko Słowakom, że są Czechosłowakami, miało się to tak samo dowodzić Czechom. Tam było wyraźnie więcej winy. Przyznajmy się, ilu zwas czytało książki słowackie, ilu czytało dziennie gazety słowackie? Dlatego nie zarzucam nic Słowakom. Jeżeli ma być jedność, to każdy musi tę jedność przedewszystkiem sam przeżyć. Dyktować się tego nie da: tworzenie świadomości narodowej to długoletni proces socjologiczny, ale nie da się ani podyktować, ani przegłosować, że od dnia dzisiejszego istnieje jakiś naród. To sobie musimy wszyscy dobrze przemyśleć, musimy nawzajem całkowicie respektować jeden drugiego, musimy jeden drugiego szanować i poważać. - Musimy mieć przede wszystkiem wspólne i jednolite, chociaż zdecentralizowane państwo a rozwój etniczny niech się rozwija swobodnie, w wolności, bez nacisku i dyktanda. Jeżeli to będziemy robić dobrze, to rezultat będzie dobry, jeżeli popełnimy błędy, to będziemy się znowu o wszystko kłócić. Ja już o tej sprawie z nikim sporu wieść nie będę. Wierzę, że po naszych obecnych doświadczeniach nie będzie już tego potrzeba.

Musimy przeprowadzić mobilizację, stworzyć zaraz w pierwszych tygodniach jak największe wojsko, ponieważ nikt nie może przewidzieć, co się stać może. Musimy posiadać jak najbardziej gotowy plan dla zorganizowania tego wojska. Będziemy potrzebowali pomocy aljanckiej, szczególnie, aby dostarczony nam został na czas potrzebny materiał. Żołnierze nie powinni myśleć, że w pierwszy tydzień pójdą do domu. Przeciwnie, weźmiemy jeszcze innych, o ile ich tam znajdziemy. Trzeba będzie i we wojsku dużo zmienić. Jeżeli nie zgadzam się z naszymi żołnierzami co do ich planów i postępowania, to dyskutujemy o tem i uzgodnimy się. Polityczne i gospodarcze stosunki po wojnie zmienią również formę powojennych armii. Oficerowie muszą mieć więcej zrozumienia dla nowej sprawy. Będzie trzeba nowych, nowoczesnych oficerów. Byłem już w kraju całkowicie zaniepokojny - mówię to zupełnie wyraźnie - wychowaniem naszych oficerów; po stronie moralnej, politycznej, socjalnej, były duże braki. Wojsko nie powinno robić polityki, ale oficer musi rozumieć problemy polityczne, ponieważ z rekrutami, których otrzymuje, otrzymuje do rąk swych wolnych obywateli. To wszystko powiemy sobie później w republice dokładniej. Musimy mieć republikę lepiej przygotowaną, nie wolno nam dostać się w sytuację polityczną i wojskową jak podczas Monachjum.

Celem wojska w kraju będzie przede wszystkiem obsadzenie terytorium, czyszczenie całego kraju z wrogów nazistowskich każdego rodzaju, również i z wewnętrznych wrogów nazistowskich, będzie ono musiało udzielać swej pomocy sądom, policji, żandarmerji itd., jak już to wyżej powiedziałem. Pierwszym z celów, zaraz po upadku Niemiec będzie: mieć natychmiast rząd krajowy. Obecny rząd uważamy za legalny rząd republiki całkowicie i legalnie uznanej, któremu należą się wszystkie atrybuty rządu krajowego. Tutaj musimy rząd swój uznawać i respektować jeszcze bardziej aniżeli w kraju. Nie czynić tak, byłoby zwykłą zdradą, jak to robili ci rozliczni działacze w naszym środowisku, z rozlicznymi planami a w większości płaceni z zewnątrz. Nie oznacza to milczenia na wszystko i braku słusznej krytyki. W kraju jednak wytworzymy sobie nowy definitywny, ogólno narodowy rząd, złożony z krajowych działaczy ludowych. Potem zorganizujemy, jak ufam, nowy system partii politycznych. Powiedziałem już, że demokracja nie posiada innej drogi prócz partii politycznych, aby móc organizować i prowadzić naród, ale nie wolno nam wrócić do starego systemu partyjnego. Ja jestem za trzema partjami: Przypuszczam, że w okresie do wyborów te trzy partje będą mogły powstać i się zorganizować. Po wyborach do parlamentu będą wybory prezydenta. Chodzi mi o to, aby wszystko szło możliwie porządnie, bez walki a przede wszystkiem legalnie i konstytucyjnie. Myślę, że pierwszy rząd będzie rządem frontu narodowego z porządnym programem i uprzednio uzgodnionym planem reform. Ja sam sądzę, że będzie najlepiej, jeżeli program ten będzie sformułowany jako piatiletka. Rząd ten będzie musiał również załatwić nasz problem węgierski i niemiecki. Musi on przeprowadzić szereg nowych reform gospodarczych i socjalnych, zadecydować co będzie z własnością zgermanizowaną i aryzowaną, ściągnąć ludzi z Niemiec do kraju itd. To będą cele, które będzie musiał ten rząd załatwić. Przez usunięcie naszych nazistów z naszego terytorium, powstaną poważne konsekwencje gospodarcze, będzie brak sił roboczych, ale i to będziemy musieli dobrze załatwić. Zadań będzie dużo, ponieważ okres bezpośrednio po wojnie będzie dla narodu i państwa niesłychanie decydujący, daleko więcej ani-

żoli po wojnie ostatniej. Jest zupełnie możliwe, że po wojnie będziemy pierwszymi spośród innych, którzy z wojny wyjdą z ustabilizowanym i skonsolidowanym państwem. Nie straciliśmy tyle co inni a pod gwałtem i uciskiem stężeliśmy na stal, tak że możemy to zło lepiej od innych pokonać.

Podróż do Rosji była trudna, ale o dużym znaczeniu a pod względem międzynarodowo-politycznym pozytywna zupełnie. Była w prawdzie tu i tam krytykowana, ale ja na to patrzę spokojnie, rzeczowo, z nadzieją i pewnością siebie. Jesteśmy państwem samodzielnym i suwerennym. Rosja się nie miesza i nie będzie się mieszała do naszych spraw, pozostaniemy i nadal całkowicie i stale samodzielni, nie ma co do tego żadnych wątpliwości ani żadnych niejasności. Po drugiej stronie będziemy sąsiadami Rosji Sowieckiej, będziemy mieć z ZSRR poważne stosunki gospodarcze tak jak z każdym innym i możliwości są dla nas duże i bardzo poważne. Nasze stosunki z USA i z WBrytanią pozostaną takie, jakie były, przyjacielskie, dobre, zupełne i zarazem suwerenne. Państwo w środku Europy nie może swego tysiącletniego stosunku do Zachodu tak szybko zmienić. Nikt tego też nie chce. Jesteśmy centrum Europy i polityka nasza jest określona naszym położeniem geograficznym. Jak to mówił prez. Masaryk: zagraniczna polityka Czsl. musi być przedewszystkiem czechosłowacka, potym europejska a potym światowa. Ale opieramy się przedewszystkiem o Rosję. Monachium się już nie powtórzy."

Po przemówieniu prez. Benesza stawiali zebrani pytania, z których "Cechoslovak" przytacza trzy następujące:

" 1/ Zechce p. Prezydent uzupełnić dany obraz szczególnie co do gospodarczej organizacji przyszłej republiki i stosunków własności prywatnej i społecznej.

P. Prezydent wskazał na ostatni rozdział swej pracy "Demokracja dziś i jutro" i kontynuował, że jego zdaniem posunęła się republika w socjalnym i gospodarczym rozwoju dalej niżli była. W kraju podporządkujemy się temu, co parlament zadecyduje. Jeżeli ktoś miałby ongi duży majątek a teraz miałby mieć mało, to narodowi tym się jeszcze nic nie stało. Chodzi o to, aby całość miała się dobrze...My jako naród nie możemy być wstecz, nie wolno nam pozostać w tyle za czasem, bo byśmy jako naród zanikli. Walka Związku Sowieckiego z nacizmem wytworzyła nowe możliwości i poglądy, socjalne i gospodarcze, które w różnych krajach w różnym stopniu mniej czy więcej zwyciężą. Było by błędem się wprost wzorować tylko na ZSRR. U nas będzie prywatna własność zachowana, ale niektóre rodzaje przemysłu nie będą w ręku jednostek, reforma rolna będzie znów przeprowadzona i udoskonalona, kopalnie, kąpieliska, wielkie obszary leśne itd. zostaną odebrane z rąk indywidualnych, ponieważ problem ten oceniać należy nie z punktu widzenia jednostki, ale całości...Naszym fatum historycznym było zawsze to, żeśmy byli zawsze dalej aniżeli nasze sąsiedztwo i nasi sąsiedzi. Dla tego nazywali nas rewolucjonistami i dla tego też zawsze ostro byli nam przeciwni. Tak też będzie ponownie; musimy jednak dbać o to, abyśmy szli naprzód odpowiednio do swych sił i abyśmy się niepotrzebnie nie narazili na niebezpieczeństwo interwencji z zewnątrz, której byśmy nie podołali. Rosja jest wprawdzie dzisiaj naszą gwarancją, ale pozostaje tu szereg innych. Musimy stać za wolność, za postęp, ale musimy wiedzieć, dokąd się możemy posunąć. Rosja mogła sobie pozwolić na taki krok w przód, ponieważ jest to szósta świata i naród 180-milionowy..."

2/ Drugie pytanie dotyczyło repatriacji ludności z Niemiec.-Prez. Benesz przewiduje duże trudności i przypuszcza, że wielu wróci pieszo do domu.

3/ Trzecie pytanie dotyczyło powrotu ludności żydowskiej.- Problem jest zdaniem prez. Benesza jeszcze trudniejszy: "Naturalnie pozostanie zasadą, że Żydzi pozostają obywatelami swych państw i że wrócą do tych państw, gdzie przynależą. Również i ten problem załatwimy wspólnie, międzynarodowo i sprawiedliwie.

Prezydent nie daje wprost wiary temu, że egzekucje Żydów osiągnęły taki stopień jak podawano."

- - - - - - - -

Wojskowy dziennik "Naše Noviny" /z 19.III./ podając pierwszy skrót z przemówienia prez. Benesza umieścił następujący ustęp, pominięty w

tekscie półoficjalnym:
"Wojsko stosownie do obsadzania i oczyszczania kraju od wroga będzie od samego początku pomagało organom państwowym przy przeprowadzaniu ukarania zbrodniarzy wojennych.Będzie przy szczególnie materiałowej pomocy alianckiej zabezpieczeniem na wszelki wypadek,gdyby w powodzi niepokojów i rewolucji,jakie prezydent oczekuje w Europie po upadku Niemiec,pojawiły się próby urwania nam gwałtem części naszego terytorium."

WEWNETRZNA POLITYKA CZECHOSŁOWACKA

Konsolidacja stronnictw politycznych,zapowiedziana przez prez:Benesza,jest treścią informacji komunistycznego tygodnika "Nove Ceskoslovensko"/z 18.III./,w której pismo komunikuje o wstępnych rozmowach reprezentantów trzech stronnictw robotniczych, a mianowicie: komunistów, socjal-demokratów i narodowych socjalistów / stronnictwo prez. Benesza/. Komunistów reprezentuje wiceprzewodniczący Rady Państwowej V. Nosek i poseł Józef Valo, socjal-demokratów poseł Bechyne i min. Nemec, a socj.nar. min. Stransky. "Narodowy blok pracującego ludu, reprezentowany politycznie przez trzy partie socjalistyczne, życzy sobie utrzymać współpracę z tymi członkami partyj obywatelskich / z partii agrarnej i ludowej /,którzy nie zachwiali się i tak w kraju jak i zagranicą walczyli przeciwko nazistom... Podstawą przyszłego rządu ma być blok tych trzech stronnictw reprezentujących zdecydowaną większość ludu pracującego."

W następnym numerze /z 25. III./ umieściło to samo pismo obszerny artykuł pt. "Blok Trzech Stronnictw a Front Narodowy",autorem którego jest B. Lastovicka. Tezy programowe tego artykułu wywołały list otwarty, jaki umieścili dwaj wybitni socjal-demokraci, poseł Uhlir i Fürth w "Cechoslovaku" z 31.III. pt."Tak to jednak nie pójdzie". W liście tym autorzy zgadzają się z poglądami wyrażonymi przez "Nove Ceskoslovensko" odnośnie do stworzenia frontu narodowego wszystkich uczciwych patriotów czechosłowackich bez względu na ich przynależność partyjną, odnośnie do konieczności bezwzględnego ukarania zdrajców i kolaborantów, wreszcie do definitywnego zlikwidowania przewagi kapitalizmu.Autorzy nie mogą jednak zgodzić się z następującymi poglądami, które ich zdaniem " oparte są o błędne przesłanki i prowadzą nie do demokracji ale do reżimu totalitarnego: "1/ "N.C." ulokowało zdrajców i pół-zdrajców w dwuch partiach politycznych... 2/ jeżeli to oznacza, że " N.C." określa jako zdrajców i politycznie niepewnych ludzi także te miliony obywateli czechosłowackich, które za pierwszej republiki stały poza ramami ówczesnych trzech partji socjalistycznych, to dopuszcza się nietylko ciężkiej omyłki, ale grozi niesłychaną krzywdą dla porządnych, narodowo i patrjotycznie uświadomionych ludzi.. Niesocjalistów było ostatnio około 3.25 a socjalistów 2.5 milionów. Nikt nie odważe się chyba twierdzić, że 3.25 milionów ludzi czechosłowackich można określić jako zdrajców... Tak to nie pójdzie, ponieważ nie budowalibyśmy frontu narodowego, ale przygotowalibyśmy wojnę domową... 3/ Nie można przecież narzucić ludziom programu, przy którem nie współpracowali, i co do którego nie mieli możliwości się wyrazić, a jeżeli ten program im nie będzie odpowiadał określać ich poprostu za zdrajców...Nie możemy zgodzić się ze stanowiskiem "N.C.", ponieważ stoi w jawnym przeciwieństwie do tego, co prezydent republiki wypowiedział w swym orędziu z 3.II.44... Gdyby nasze życie polityczne budować według projektu "N.C." to zamiast frontu narodowego będziemy mieć wojnę w narodzie, ponieważ nikt z naszych ludzi nie pozwoli się nazwać zdrajcą lub pół-zdrajcą dlatego, że się politycznie inaczej orientuje, aniżeli sobie tego życzy marksistowska część narodu. Nie mielibyśmy wówczas demokracji, tylko jakiś rodzaj reżimu totalitarnego, ponieważ zmusić większość do przyjęcia projektowanego systemu można tylko gwałtem i tylko gwałtem musiałoby się zabronić jej inną polityczną orientację...Jako socjaliści żałujemy bardzo, że musieliśmy napisać tę polemikę z " N.C." uważaliśmy jednakże to za konieczne tak w interesie frontu narodowego jak i w interesie pracy w bloku socjalistycznym, gdyby bowiem nasze narodowo i politycznie uświadomione społeczeństwo miało nabyć wrażenie, że cały blok socjalistyczny solidaryzuje się z artykułem "N.C.", to by słusznie mogło stracić zaufanie jakie dotąd miało do pracy socjalistów wszystkich trzech byłych kierunków."